Nr. 274. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 14 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Krwawa rocznica.

Lwów, 14 czerwca.

Rok temu, w nocy z 10 na 11 czerwca, rozegrała się w królewskim, belgradzkim konaku, krwawa tragedja, która w pierwszej chwili cały świat cywilizowany wstrętem napełniła i grozą. Wiarołomni oficerowie mordują królewską parę, a w chwili, kiedy skrwawione trupy królewskie wyrzucone przez okno padały na bruk dziedzińca, szybko wezwane muzyki wojskowe grały już po ulicach przy świetle pochodni wesołe pieśni, żołnierze tańczyli „koło“ i wraz z ludem wznosili okrzyki: „Niech żyje król Piotr Karageorgewicz!“

Król Aleksander, wiedział oddawna o istniejącym przeciw niemu spisku, otoczony jednak szpiegami i zdrajcami, nic nie mógł uczynić w celu jego stłumienia, wiedzieli o nim prawdopodobnie również dyplomaci, milczeli jednak, zrażeni nieobliczalną, prowokacyjną i samolubną polityką króla, którego też własnemu jego pozostawiono losowi. Dyplomacji tej nie wyprowadziła ze spokoju nawet straszna śmierć jego. Wobec spełnionego już faktu, mocarstwa przyjęły go do swej wiadomości, rade z tego, że przez wybór Piotra królem Serbji nastał tam spokój i obeszło się bez interwencyj, które w dalszym ciągu do poważnych dyplomatycznych zawikłań mogłyby doprowadzić. Jedna Anglja tylko odwołała z Belgradu swojego posła, który po dziśdzień nie powrócił jeszcze na swe stanowisko.

Dobrze rządzić, przychodzi obecnie królowi Piotrowi bardzo łatwo. Wszakże tak długo panowały w Serbji ohydne rządy Aleksandra i Dragi, które ludowi na długie lata utkwią w pamięci. Stara się też Piotr troskliwie unikać błędów swojego poprzednika, których, odliczywszy skandaliczne dworskie stosunki, dwa było: poniewieranie konstytucją i despotyzm. Zupełnie niedojrzały politycznie, nie uważał Aleksander zaprzysiężonej przez się konstytucji za podstawę publicznego życia, na której opierała się również i jego prawowita władza, ale za kartę białego papieru, którą on sam dowolnie mógł zapisywać. Zaledwie jedną konstytucję wprowadził w życie, zanim ta wżyć się zdołała, znosił ją i dawał inną. W latach ostatnich, we wszystkich krajach Europy razem wziętych, nie było tylu zmian ustaw zasadniczych, ile było ich w malutkiej, nieszczęśliwej Serbji, rządzonej przez Aleksandra. I nietylko samo łamanie i zmiana konstytucji, ale zamachy stanu, akty gwałtu królewskiego, krwawe wybory, wpływanie króla na sędziów, usprawiedliwiały twierdzenie, że Serbja była państwem konstytucyjnem, rządzonem przez despotę. Ostatnie jeszcze plany Aleksandra zmierzały do nowego zamachu stanu i miały źródło w ambitnych planach Dragi. Aleksander spełniał gwałty, aby w końcu paść również najstraszniejszego gwałtu ofiarą.

Nauczony przykładem swojego poprzednika, a może także hołdując swym skłonnościom, król Piotr trzyma się dotychczas wiernie konstytucji. W Serbji zapanował spokój rząd nowy jednak, żyje dotychczas bardziej grzechami swojego poprzednika, niż własnemi swojemi zasługami, w kraju zaś takim, jak Serbia, wieloletnią złą gospodarką zrujnowanym politycznie, ekonomicznie i moralnie, sama tylko wierność konstytucji ze strony panującego, nie wystarcza. Teraz już odczuwać się daje w kraju niezadowolenie, między oficerami wybuchają nieporozumienia, a sam rząd jest piłką w ręku własnych swoich stronników. A wspomnienie krwawej nocy 11 czerwca tak świeżo tkwi jeszcze w pamięci Serbów! Cóż się stać może za lat kilka, jeśli scenerję owej krwawej nocy i pamięć rządów Obrenowiczów w umysłach serbskiego ludu mgła zapomnienia otoczy?

Anglja a wojna w Azji.

W Londynie wywołał w ostatnich dniach sensację artykuł *„United Service Magazin,“* w którym wysoki urzędnik dyplomacji omawia polityczny interes W. Brytanji w wojnie wschodnio-azjatyckiej. Powiedzano tam między innemi: Dla przyszłości Anglji pożądanem jest, aby Rosja ani nie została całkiem pokonaną, ani nie odniosła świetnego zwycięstwa, lecz po pełnych zmian ciężkich walkach doszła do zawarcia pokoju. Prawdziwy interes państwa wyspiarskiego wymaga, aby Rosja zatrzymała Mandżurję wraz z Portem Artura po długotrwałej walce, ale pozostała zawsze na stanowisku czujnem, by tę posiadłość utrzymać dla siebie. Tylko wtenczas, gdy krańcowy Wschód zajmie i uwięzi na dłuższy czas dyplomatyczną uwagę Rosji, jakoteż jej wojskowe i marynarskie środki, gdy Japonja jako owoc swej walki pozyska Koreę i zamieni się na stałego stróża nad granicami Mandżurji, wtenczas tylko będzie miała także W. Brytania spokój nad granicami Indyi i będzie mogła rozwijać się dalej spokojnie w kierunku swych celów politycznych. Świetne zwycięstwo rosyjskie, któreby znowu Japonję wygnało z lądu stałego, nie tylko nie zdałoby się Anglji na nic, ale nadto zagroziłoby przez wzmocnienie wpływu rosyjskiego na Wschodzie azjatyckim interesom angielskim, które dzisiaj, więcej, niż kiedykolwiek, przechylają się ku dolinom Yangtse i kwantuńskim dzielnicom Chin. Osiedlenie się Rosji w Mandżurji zapobiega też drugiej strony temu, aby Japonja rozpościerała się nadmiernie.

Jakkolwiek Anglja rzetelnie traktuje sojusz anglo-japoński i uważa go za objaw szczerej woli, by popierać Japonję na rozpoczętej drodze postępu, politycznego rozwoju, narodowo-ekonomicznego dobrobytu i jako krzewiciela misji kulturno-historycznej na Korei, to Brytyjczykom z drugiej strony nie wyrządza się przysługi przez oddanie tylko rusztowania, na którem to młode państwo bujnie rozrastając się, pnie się na wschodnio-azjatyckim lądzie stałym. Z tych przyczyn, sądząc rzeczy ze stanowiska angielskiego, nie byłoby również pożądanem, aby Japonja zawarła świetny pokój, któryby dostarczył wszystkich warunków do jej rozkwitu, tak że rezultat polegałby na tem, aby przyszedł do skutku rzetelny pokój, któryby parytetycznie rozdzielił między obydwa państwa wojujące oba terytorja sporne: Mandżurję i Koreę. W Australji inaczej zapatrują się na wojnę wschodnio-azjatycką, aniżeli w Anglji. Tam widzi się w Japonji możliwego wroga w przyszłości i obawia się żółtego zalewu. „Że my Australczycy — pisze w tym duchu *„Independent Review“* — w tych okolicznościach nie możemy sympatyzować z aljansem anglo-japońskim i że nie ubolewalibyśmy nad porażką Japończyków, to nie zadziwi nikogo, krom tych Anglików, którzy 12.000 mil oddaleni od niebezpieczeństwa, czują się zupełnie bezpiecznymi w gęsto zaludnionym kraju przed lawiną mongolską“.

Korespondencje.

Zakopane 10 czerwca.

(Pogoda; rozszerzenie dworca; nowa poczta; filja na kolei; potrzeba połączenia telefonicznego; prawdziwi murzyni kolejowi; nowa droga i wodociągi; Zakopane się odświeża; rewizje ogniowe; rozszerzenie restauracji Płonki; Janina; żądania).

Pogoda w dalszym ciągu, wspaniała! Czerwiec okazuje się dotychczas godnym następcą maja i wiernym jego tradycji. Codziennie przynosi nam piękne, ciepłe poranki, miłe, niezbyt gorące dni, spokojne, ciche, pełne uroku wieczory. Prawdziwe terno na loterji aury wygrali ci, którzy przybyli tu około 15 maja; tak pięknej wiosny i najstarsi nie pamiętają. Zakopane dotychczas ciche, ożywia się od pierwszego z każdym dniem: pociągi czem raz pełniejsze, na dworcu ruch zwiększa się stale. Prace około rozszerzenia dworca postępują szybko i w zakreślonym terminie będą ukończone; dziś, skutkiem tych robót jest trochę chaosu na peronie, ale dzięki uprzejmości urzędników kolejowych i całego personalu, goście nie odczuwają zbytnio tej niewygody. Budowa nowej poczty, niedaleko hotelu „Morskie Oko“ postępuje również; szkoda tylko, że nie postarano się o obszerniejszy plac, nie ulega bowiem wątpliwości, że za jakie dwa lub trzy lata lokal ten będzie stanowczo za szczupły. Mówiąc o poczcie, wypada zaznaczyć, że personal cały jest istotnie bardzo uprzejmy i uczynny, pomimo nawału pracy. Sympatyczny wielce, poprzedni kierownik poczty p. Herwy przeniesiony został do Żywca. To, cośmy powiedzieli o uprzejmości i uczynności personalu pocztowego, odnosi się w całej pełni, a nawet w zwiększonej mierze do filji pocztowej, umieszczonej na dworcu kolejowym. Jest to nowość bardzo pożyteczna i wielkie udogodnienie dla całej części Zakopanego pomiędzy Chramcówkami i kościołem. Jednego tylko jeszcze brak i to powinno być jak najszybciej uzupełnione. Oto powinien być w tej filji urządzony telefon, tak, ażeby tam można nadawać depesze. Na Chramcówkach jest tak wiele pensjonatów (Bauera, Kleinerta, Warszawianka, Liliana, Dworek) domów prywatnych dużych, no i wielki zakład dra Chramca, w którym już teraz jest do 60 osób, że telefon w urzędzie pocztowym nawet by się opłacił. Może świetna dyrekcja poczt i telegrafów zechciałaby zarządzić uzupełnienie filji w tym kierunku.

Skoro już odzywamy się do władz, to należy zwrócić choć w kilku słowach uwagę na bardzo ciężką pracę konduktorów kolejowych na przestrzeni Zakopane-Chabówka. Kto częściej tą przestrzenią jeździ, tego musiało uderzyć, że spotyka się ciągle ten sam personal; jest on zajęty tak, że konduktor poprostu nie ma czasu na pójście do kościoła, choćby w niedzielę. Nic dziwnego, że na twarzach tych murzynów odbija się zmęczenie i zniechęcenie, które chyba nie może dodatnio wpłynąć na bezpieczeństwo ruchu. Piszący te słowa bynajmniej nie jest sentymentalnym, ani też nie powoduje się czułostkowością, ale widział na własne oczy tych ludzi, jak prawie z nóg padali ze znużenia. Służba to ciężka i odpowiedzialna, powinna więc być otoczona względami. Dyrekcja kolejowa powinna natychmiast zaradzić temu stanowi rzeczy, jeżeli nie zechce narazić się kiedyś na ciężkie zarzuty, a może i znaczne szkody. Tak jak obecnie męczyć ludzi — nie podobna!

Droga prowadząca z kolei na pocztę (nowa już na ukończeniu; otwarcie jej ma nastąpić około 15 lipca. Kierownictwo budowy zasługuje na uznanie za energiczną pracę. Będzie to nietylko wygodna droga, ale także bardzo piękny spacer. W sprawie wodociągów bawiła tu niedawno komisja złożona z pp. Rudzkiego, starosty powiatu, dr. Bednarskiego, fizyka i p. Wszeteczki, inżyniera. Komisja zbadała oba źródła (jedno jest tuż własnością gminy, drugie hr. Zamoyskiego) i orzekła, że są one oba dobre i wydatne i że woda z nich wystarczy dla całego obrębu stacji klimatycznej. Ważnem jest dla gminy orzeczenie komisji, że może ona poprzestać na jednem źródle (własnem). Tak jak dziś bowiem rzeczy stoją, zużytkowanie drugiego źródła powiększyłoby koszt prawie o 60.000 koron.

Nowy komisarz klimatyczny p. Madurowicz, wziął się energicznie do dzieła, idąc w ślady swego poprzednika. Wszystko się odświeża i odnawia, a od kilku dni odbywa się rewizja furek i dorożek — nawiasem mówiąc, bardzo potrzebna. Równocześnie inna komisja, z marszałkiem powiatowym p. Lgockim na czele, lustruje Zakopane pod względem bezpieczeństwa ogniowego. Dzięki energji p. Chramca, oczyszczono przeważną część studzien, które były poprostu składem wszelkich nieczystości; nie było to zaiste łatwą rzeczą, gdyż większa część właścicieli ani słyszeć chciała o takiej „nowości“. Trzeba ich było formalnie zmusić przez zasypanie studni wapnem. Wówczas chcąc nie chcąc, musieli je oczyścić.

Restauracja Płonki w hotelu „Morskie Oko“, połączona z cukiernią, zyska bardzo wiele przez znaczne rozszerzenie werandy, która będzie zupełnie oszkloną, Znajdzie na niej miejsce co najmniej 500 osób. Zapobiegliwy właściciel zamierza sprowadzić dobrą orkiestrę, którąby, koncertowała wieczorami. Pomysł doskonały i goście powitają go życzliwie; orkiestra jednak istotnie dobrą być musi.

W ostatnim liście pisałem o pensjonacie pani Ciszewskiej, Wielkopolanki. Utrzymywała ona już poprzednio dwa pensjonaty: „Janina“ i „Oleńka“. Te same ma i teraz, z tą różnicą, że „Janina“ znajduje się na Krupówkach, obok „Oleńki“. Jest to dom o 15 pokojach mieszkalnych, okolony ogródkiem, bardzo elegancko urządzony, mający na dole wspólną jadalnię i bardzo miły salonik. Dokoła domu biegną werandy z których środkowe i boczne oszklone. Z okien i ganków piękny, szeroki widok. Cena kompletna wynosi od 7—8 koron od osoby dziennie.

Po tylu różnych pochwałach, niech mi wolno będzie postawić pewne żądania. Pierwszem z nich, ażeby ktoś się zajął parkiem, który jest wcale piękny, ale pod względem porządku, pozostawia bardzo wiele do życzenia, drugie, ażeby zakazano pędzenia bydła po chodnikach, co zwłaszcza rano jest na porządku dziennym, wreszcie trzecie najważniejsze, ażeby rozpoczęto nareszcie systematycznie skrapiać ulice, na których w tej chwili proch leży warstwami. Ten ostatni postulat zrozumie każdy, kto chce, ażeby Zakopane przyciągało, a nie odstręczało gości!

Paryż 7 czerwca.

(Koniec sezonu; Nowości „Odeonu“; Konkurs muzyczny; „Mojżesz“ G. Orefice; Krwawy dramat na bulwarach; Wesele na wielkie rozmiary).

≃ W poprzednim liście tak wiele miejsca poświęciłem polityce, że dziś myślę się zająć sprawami bieżącemi, tembardziej, że w zakresie politycznego życia nie wiele nowości. Taki sam prawie zastój, jak w teatrach, co zresztą nie dziw ze względu na kończący się sezon. Odeon chciał skończyć sezon oryginalnie i tuż przed zamknięciem dał trzy nowości, z których jednak ani jedna nie miała prawdziwego powodzenia. Jednoaktówka Jerzego Vitoux pt. „Zdrada“ — obraz moralnego upadku młodego człowieka, wywołała niesmak, a zbyt naiwną wydała się jedna z pierwocin G. Sand'a pt. „Djabeł domowy“. Ta druga przynajmniej zdradza niepospolity talent. Jestto historja dwóch sióstr, jednej szlachetnej, dobrej i cichej i drugiej, wcielonego djabła złośliwości. Ta druga zatruwa życie pierwszej i rani jej serce, niszcząc pierwszą miłość. W końcu jednak i djabeł się nawraca, a ogólne pojednanie i przebaczenie kończy ten bezpretensjoalny obrazek. Więcej interesu obudziła dwuaktowa „Boska komedja“ Luciana Glaize, której bohaterem jest Voltaire, nie filozof, ale Voltaire, człowiek uwielbiający namiętnie panią Emilję du Châtelet. W pierwszym akcie widzimy naszego filozofa w pałacu du Châtelet, pożeranego przez zazdrość — nie bezpodstawną z powodu zbyt serdecznego związku pomiędzy panią domu a... astronomem. Pyszną jest zwłaszcza scena, gdy p. Châtelet zdradza się z naturą swych uczuć dla gwiazdziarza; Voltaire robi minę dobrą do niemiłej gry i udaje, że nie wie o tem, co jest dosyć widoczne! Pomiędzy aktem pierwszym a drugim upływa pewna ilość czasu, w ciągu którego Voltaire bawi na dworze pruskim. Powraca wreszcie w pełni chwały i znaczenia i — o radości! nie zastaje u boku pięknej Emilji gwiazdziarza! Ale radość niewczesna: serce pięknej pani znów zajęte; zakwaterował się w niem chwilowo jakiś pełen animuszu oficer. Voltaire dowiaduje się o tem, a równocześnie Emilja daje mu do zrozumienia, że jeżeli będzie cierpliwym, to i jego kolej nadejdzie. Voltaire jest oburzony i zgryziony, ale pociesza go przykład męża pani Emilji, który zna dokładnie słabostki swej żony i... godzi się z niemi. On też wpływa na to, że Voltaire poznaje się ze swym rywalem i żyje z nim w zgodzie! Sztuka kończy się wejściem wieśniaków, którzy dowiedziawszy się o pobycie V. na zamku niosą mu wieniec w hołdzie. Voltaire przyjmuje go i zdobi nim głowę małżonka Emilji wołając:

— Oto prawdziwy mędrzec, którego serce nie zna niepokoju!

— Tak mój przyjacielu — odpowiada uczczony — spokój to największe dobro na świecie!

Dla kompozytorów otworzyło się nowe pole popisu; francuski minister oświaty i nauk ogłosił konkurs na 2 aktową operę do gotowego już libretta pana Henryka Faure p. t.: „La pupille de Figaro“. Tekst wydrukowany w znacznej liczbie egzemplarzy otrzymać można na żądanie. Dopuszczone są także zmiany w tekście. Nagroda nie wielka, bo 2.500 fr. ale ponadto przeznaczono 10.000 fr. na koszta wystawienia premjowanej opery w Theatre Unique. Kto ciekaw bliższych szczegółów może je otrzymać w biurze dyrekcji sztuk pięknych w Paryżu ulica de Valois.

Teatr liryczny paryski, równocześnie z teatrem lirycznym medjolańskim wystąpi w sezonie zimowym z nową operą kompozytora „Szopena“ t. j. pana Giacomo Orefice, który ją właśnie ukończył. Nowe dzieło włoskiego mistrza tonów nosi tytuł: „Mojżesz“.

Krwawy dramat — nie na deskach sceny, ale na Bulwarach Bessiéres zajmuje opinję publiczną paryską. Piękna dama półświatka, Andaluzjanka Carmen Cidenio, miała nie mniej jak trzech wielbicieli: Hiszpana, Włocha i Francuza. Często między nimi przychodziło do sprzeczek, które podsycała Andaluzjanka, bawiąc się ich zawiścią i zazdrością. Pewnej pięknej nocy, gdy się we czworo znaleźli na bulwarze, rozpoczęła się sprzeczka o zaszczyt towarzyszenia Carmenie.

Znudzona Andaluzjanka oświadczyła, że do tego będzie należeć, kto w boju o nią zwycięży.

Rozpoczęła się prawdziwa, mordercza walka na noże, której Hiszpanka przypatrywała się obojętnie. Francuz zranił w ramię Hiszpana, tak, że ten omdlał, Włoch skaleczył Francuza w twarz i szyję, sam nietknięty. Lecz nie uzyskał upragnionej nagrody, gdyż w chwili gdy podawał ramię Carmenie, zaprosili go policjanci do swego powozu.

Teatralnem, co do wystawności przynajmniej, możnaby nazwać wesele, o jakiem pisma donoszą, a które odbyło się w miasteczko

---

J. H. ROSNY.

BAGNO.

NOWELA.

(Dokończenie).

Głos jego był niezwykle szorstki. Dziecko podniosło się przerażone z szeroko otwartemi oczyma na noc groźną, w oczekiwaniu nowych udręczeń.

Lecz dziad rozpoczął niemal z miłością:

— Wstań, malcze, wstawaj! Pójdziesz ze mną. Chcę ci pokazać coś ładnego, zobaczysz. Chodźmy, śpiesz się, chłopcze!

Chłopczyna zerwał się przeto zdziwiony, a bardziej jeszcze zakłopotany, widząc tę dobroć dziadka. Gdy „stary“ następnie, odziawszy nędzną płachtę wełnianą, zamknął dobrze drzwi, puścili się w drogę wśród głuchej nocy.

Łagodna była ta noc blada. Pysznie różnobarwne niebo zmieniał ciągle wiatr. Dymy wznosiły się zwolna, łącząc się i znowu rozpraszając; potem gęste słupy, jakby metalowe, czarne wstęgi, delikatne krańce i ogromne białe rozpadliny, rajskie jaskinie rusałek, miejscami jednostajne przestrzenie, jakby fal i spokojnego blasku. Nigdzie błękitu.

Ciemne przedmioty majaczyły w cieniu pól rozległych; drzewa na wzgórzu żywą prowadziły rozmowę; wszystkie zagrody pogrążone były w głębokim śnie ciemności.

Stary delikatnie wiódł malca za ręce; miękka droga głuszyła odgłos kroków i nikt, nikt nie widział przesuwających się tych dwu tajemniczych cieni. Trwożliwe serduszko dziecięcia biło mocniej, przejęte na pół radością, na pół zgrozą. Ustawicznie wpatrywał się w dziada, ściskając mimowoli jego palce. W półcieniu, wpośród szarych pól, naszła go jedna z owych nieokreślonych myśli dziwacznych, jakie budzą się czasem i w najciemniejszych umysłach ludzkich. Był sobie szczęśliwym w chłopięco naiwnej zadumie poetycznej, zapominając już o tak niedawnej jeszcze złości dziadka.

Unikali zbliżenia się do zagród, obchodząc je raczej daleko. Psy jednakże wietrzyły ich i prześladowały ujadaniem. Więc stary zatrwożył się, skierował jeszcze bardziej w bok na pełne pole, a chcąc dodać chłopcu otuchy, odezwał się doń:

— Zobaczysz... będziesz miał dobre śniadanie jutro rano... co się zowie dobre!

— Dobrze, dziadku! — rzekł malec, promieniejąc szczęściem i tuląc się do starca, w radości i niezmiernej z rozbudzonej wreszcie po raz pierwszy w młodem jego życiu opuszczonem tkliwości.

Szli bez przerwy. Mały lasek dostrzegli przed sobą i minęli go. Drożyna pełną była dołów, błotnista, a liczne kałuże bryzgały wodą pod ich krokami. Zwierzęta spłoszone uciekały z trwogą w gąszcze, a malec, czując w koło siebie bez liku istot żyjących, pogrążył się w chłopięcych marzeniach na widok ścielących się wokół krzaków leśnych, wyrębów jasnych, chrustem pokrytych, patrząc na migające cienie i słuchając szeptu wierzchołków drzew. Stary lękał się za każdym razem, gdy gałązka twarz jego musnęła, a cień każdego drzewa, przypominający kształtem postać ludzką, widocznie go niepokoił. Zatrzymywał się, rozglądał, to znów próbował iść naprzód.

Wśród tych szmerów leśnych nagle z krzaku szarego, poszarpanego, rozległo się westchnienie. Staremu włosy się najeżyły, zbladł i zmartwiały z przerażenia, szeroko otworzył swe zapadłe oczy. Lecz wyskoczyło stworzenie czarne, o dwu kudłatych, nieszeleszczących skrzydłach — puszczyk.

Wyszli znowu na pola, dalej było wzgórze, skąd woda szemrząc spływała, a gdy zeszli z drugiej strony, chmury mniej przyćmiewały księżyc, a pole było mniej dzikie.

Wreszcie przybyli nad bagno. Miejsce było całkiem opustoszałe, kilka olch tam rosło i trzcina dzika. Kałuża ta wody podobna była do szarego jedwabiu, utkanego szarozielonem sitowiem; żaby jednostajnie zawodziły swe żale.

Tu „stary“ się zatrzymał. Wiatr świstał szybciej, mgły świeże wznosiły się na zachodzie, a wszystkie psy zamilkły w oddali. Mężczyzna zdjął zwolna swą płachtę i niespodzianie owinął nią ramiona dziecięcia:

— Nie strachaj się, malcze... zobaczysz.

Z uwięzionemi, małemi rączętami swemi dziecko zrozpaczone, słodkie swe oczy podniosło na dziada, który pieszczotliwemi słowy starał się je uspokoić. Nagle, na samym brzegu bagna schylił się, twarz jego szara przybrała wyraz groźnej dzikości, a dwie okrutne ręce spoczęły na delikatnych ramionach chłopięcia.

Zrozumiawszy naraz całą grozę swego położenia, mały sierota obsunął się na kolana i z niemem błaganiem, jak jeleń raniony, wzniósł do okrutnika z trwogi pobladłą twarzyczkę, a duże łzy perliły się na jego licach.

— O, dziadku!... dziadku!...

„Stary“, nieugiętej woli, podniósł go, a malec w głuchej rozpaczy wił się u nóg dziadka, całował go, by go przebłagać, szepcząc drżącemi usty:

— Ja ci nic nie zrobiłem, dziadku... nic nie zrobiłem!

Ale „stary“ już jedną nogą stał w trzcinie, podczas gdy malec podwajał pieszczoty, całował drobnemi ustami ostrą jego bluzę, słodki i politowanie wzbudzający szeptał błagania bez związku i sensu.

Wreszcie mężczyzna zgiął się, wtłoczył dziecko pod wodę ciemną, a wskutek rozpacznych ruchów nieszczęsnego utworzyły się bańki na pienistej powierzchni wody zielskiem pokrytej. Raz jeszcze głowa biedaka, z rzadka włosami porosła, ukazała się okropna, z czarną otchłanią otwartych ust. Starzec zgrzytnął zębami, z nienawiścią zanurzył ciało napowrót, wtłoczył je głębiej jeszcze w muł, przytrzymywał je, jak przytrzymuje się mysz, schwytaną na dnie beczki. Zwolna woda się uspokoiła, członki stały się nieruchomymi, a ostatnie pęcherzyki powietrza wydobyły się na powierzchnię.

„Stary“ jednak, chcąc być pewnym zupełnie, pozostał schylonym jeszcze przez parę minut, z prawą ręką w błocie.

Wierzby stały posępne, żaby grały dalej swój nokturn, niewysłowiona, poważna cisza zapanowała dokoła, a mężczyzna podniósł się wreszcie, wyciągnął trupa, odwinął płachtę i dziki, zadowolony ze swego dzieła, przyglądał się ciekawie zbladłym swym wzrokiem wizerunkowi jego twarzy sinej, na wpół sennemu uśmiechowi, oczom na wieki już zamkniętym, całej postaci, pozostałej po nieszczęsnem stworzeniu, które zanadto jadło chleba w chacie.

Podczas tego w otworze między chmurami, trzy małe gwiazdki wystrzeliły z głębi przestworza...

Trévoux w Prowancji. Córka burmistrza oddała swą rękę jednemu z najpoważniejszych młodych kupców. Na wesele zaproszono całą okolicę, a w dziejach lokalnych zostanie ono na długo zapisanem. Ilość zaproszonych była tak ogromną, że trzeba było 220 wozów i pojazdów na przewiezienie ich do kościoła. Dla urządzenia uczty potrzebowano 5 wielkich wołów, 10 świń, 20 owiec i 8.000 litrów wina! Uczta odbyła się naturalnie pod gołem niebem — a najciekawszem na niej, co zwabiło paryską prasę całą, to były stroje, jakie tylko o 250 lat wstecz w Prowancji były w użyciu. Zarówno rodzina burmistrza, jak rodzina kupca należą do najstarszych w prowincji.

Massylja — a Port Artura.

Juljusz Cezar w następujący mniej więcej sposób opisuje oblężenie Massylji podczas wojny domowej:

Treboniusz, legat rzymski, który kierował oblężeniem, postanowił poprowadzić pod miasto z dwóch punktów ogromne wały, ochronne dachy i wieże. Ponieważ jednak Massylja z trzech stron oblana jest morzem, z jednej zaś tylko graniczy z lądem stałym, a i z tej strony wznosi się góra i ogromny wał, oblężenie było nadzwyczaj trudne. Treboniusz ściągnął z całej prowincji wielką liczbę ludzi i bydła pociągowego i rozkazał zgromadzić mnóstwo plecionki i drzewa. Gdy tego dokonano poprowadził wał wysoki na 80 stóp. Ale w mieście nagromadzono taki zapas broni, szczególnie zaś maszyn do wyrzucania pocisków, że żaden dach ochronny nie mógł się ostać. Siła z jaką wyrzucano pociski, była tak wielka, że te przebijały z łatwością poczwórne plecionki i wdzierały się głęboko w ziemię. Dlatego oblęgający kryli się pod dachy pokryte już nie plecionką, ale kłodami drzewa i w ten sposób sypali wały. Ale ciągłe napady, wycieczki nieprzyjaciół i wzniecane przez nich pożary, utrudniały oblężnicze roboty. Nadto Pompejus przysłał na pomoc Massylji szesnaście okrętów pod dowództwem Nazidiusza.

Massyljanie pod wodzą Domitiusza wyjechali na morze, aby połączyć się z flotą Nazidiusza.

Dalej opisuje Cezar bitwę morską między Nazidiuszem a Brutusem, podczas której Massyljanie na murach miasta i w świątyniach błagali bogów o zwycięztwo.

Massyljanom nie zbywało na odwadze. Kiedy dwa ich trójwiosłowce spostrzegły okręt Decimusa Brutusa, na którym powiewała admiralska flaga, uderzyły nań z boków, tak, że okręt Brutusa ledwie miał czas wysunąć się naprzód. Ale atak trójwiosłowców był tak gwałtowny, że zderzyły się ze sobą i jeden z nich utraciwszy dziób, stał się nieużytecznym do walki.

Brutus zaatakował je teraz i obydwa zatopił. W tej walce Brutus odniósł zwycięztwo.

Tymczasem Treboniusz prowadził dalej roboty około wałów i wkrótce podprowadził je tak blisko miasta, że stała się możliwą walka ręcznemi pociskami. Skoro Massyljanie poznali, że w takiej walce nie podołają w dzielności Rzymianom, nie pozostało im nic innego jak poddać się.

W obecnie toczącej się walce pod Portem Artura sytuacja jest podobna. Japończycy nie mogą absolutnie przystąpić do głównego ataku na port, zanim nie zajmą wzgórz przed portem się znajdujących, na których Rosjanie zajęli silne obronne pozycje. Wzgórza te są bardzo trudne do zdobycia i wszelkie działania Japończyków są skutkiem tego bardzo utrudnione. Zanim one nie zostaną zajęte, nie można spodziewać się zajęcia samego portu i dlatego mylą się ci, którzy sądzą, że zajęcie portu nastąpi w przeciągu bardzo krótkiego czasu, a nawet za kilka dni.

Rosyjski szpieg kobiecy.

Rzym, 8 czerwca.

(□) W okolicy uroczego San Remo, rozegrał się epilog dramatu małżeńskiego, którego echo odezwie się daleko, gdzieś aż w kwaterze generała Kuropatkina, epilog życia awanturnicy w wielkim stylu...

Przed wielu laty opuścił obecnie 46-letni Baptysta Pisano rodzinną swą wieś w pobliżu San Remo, Apricale, pozostawiając w domu żonę, ażeby w Ameryce szukać szczęścia. Przed kilku dniami powrócił on do rodzinnego miejsca a przekonawszy się o niewierności żony, pozbawił ją życia uderzeniem ciężkiego młota, sam zaś umknął bez śladu...

Tak opiewałaby sucha notatka, a jednak po za nią ileż sensacji!...

Nazwisko panieńskie zamordowanej było Emma B e l l o m o; jako czternastoletnia służąca poznała w Nicei kamieniarza Pisano, który oczarowany nadzwyczajną pięknością nad wiek rozwiniętego dziewczęcia, namówił ją ażeby poszła z nim do Apricale, gdzie też się pobrali. Pisano uwielbiał żonę, ale ta miała wymagania przechodzące jego finansową możność. Z namiętności — stał się fałszerzem monety! Policja odkryła jego norę, skutkiem czego musiał uciekać z kraju; od tego czasu, małżonkowie nie widzieli się ćwierć wieku...

Baptysta osiadł w Tunisie, zajmując się kamieniarstwem, a że człowiekowi smutno jest samemu, przeto znalazł sobie piękną Sycyljankę, która go obdarzyła dwojgiem dzieci. Gdy go jednak z rewolwerem w ręku chciała zmusić do uprawnienia tego stosunku, uciekł do Ameryki, gdzie pędził awanturnicze życie.

Emma Bellomo straciwszy w ten sposób męża, nie straciła głowy, a znając urok swych wdzięków, poszła śmiało na podbicie świata. Pierwszą jej ofiarą był hrabia della Torre; żyła z nim lat kilka i umiała się tak zachować, że wszyscy uważali ją istotnie za prawą małżonkę, której nazwę też nosiła. Była pokojówka, która mając lat 14, nie umiała pisać, przyswoiła sobie w krótkim czasie nietylko wielkie maniery wyższego świata, ale dzięki usilnej pracy, nauczyła się wkrótce bardzo płynnie mówić po francusku, angielsku i niemiecku. Rolę swą grała tak wybornie, że w towarzystwie, do którego tytuł hr. della Torre wstęp jej otworzył, uważaną była za gwiazdę międzynarodowych salonów. Po śmierci hrabiego, odziedziczywszy znaczny jego majątek, zawsze piękna i urocza, prowadziła dom otwarty. U nóg jej leżeli kolejno potentaci finansowi, dyplomaci, ministrowie, po których pozostały jej liczne fotografie i autografy pełne uwielbienia i namiętnych hołdów.

Piękna hrabina nie była Penelopą, ale łaską swą szafowała oględnie, mając przedewszystkiem interes na oku. Rząd rosyjski potrafił się na niej poznać i płacił jej kolosalne sumy za świadczone usługi. Widocznie były one bardzo cenne i poważne, jak świadczą listy z podziękowaniem od najwybitniejszych osobistości rosyjskich z wojskowego i politycznego świata. Stosunki jej z jeneralnym sztabem w Petersburgu były oczywiście zwłaszcza w ostatnim roku. W interesie Rosji odbywała podróże do Niemiec, Anglji i Austrji. P r z e d d w o m a m i e s i ą c a m i d o p i e r o p o w r ó c i ł a z p o d r ó ż y, k t ó r e j c e l e m b y ł P o r t A r t u r. Do ostatniej chwili utrzymywała stosunki zarówno w Petersburgiem, jak z teatrem wojny na dalekim Wschodzie.

Pseudo hrabina nie wspominała o mężu, któremu często posyłała znaczniejsze sumy. Miała widocznie jednak jakieś osobiste zamiary, bo wezwała go w tym celu, ażeby uzyskać od niego zrzeczenie się wszelkich praw małżeńskich. Co zaszło między małżonkami, nie wiadomo: rozjaśni to może tylko proces Baptysty, jeżeli go policja schwytać potrafi.

Zmarła Belloma-Pisani della Torre, zapisała znaczny swój majątek na cele dobroczynne, głównie na szpital dla biednych w Ventimiglie...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k, 14 czerwca.

Teatr miejski: „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Spudłowali", komedja i „Żaki", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (14): Bazylego. — Przedzimira. — (1 Jun.): Justyna. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 55.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 15° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Ks. metropolita S z e p t y c k i, wyjechał do Wiednia.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łać. Zmarł ks. Kalikst Gross, szambelan Jego Świątobliwości, em. dziekan, proboszcz w Wojutyczach w 76 roku życia, a 51 kapłaństwa. Konkurs na probostwo w Wojutyczach rozpisano z terminem do 12 lipca br. Administratorem w Wojutyczach zamianowany ks. Franciszek Dobrowolski, wikary z Przeworska. Przeniesieni: ks. Michał Huciński z Wojutycz do Birczy, ks. Dominik Zarytkiewicz z Birczy do Drohobycza, ks. Feliks Pawłowski z Drohobycza do Przeworska.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa: Felicjana Strokę z Husiatyna do Doliny i dra Leopolda Mussila z Krakowa do Lwowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Juljusza Ujejskiego z Sambora do Kałusza, Marjana Dyduszyńskiego z Rudek do Sambora, Antoniego Agopsowicza z Kołomyi do Lwowa, Ludwika Kuryłowicza z Zaleszczyk do Rudek, dra Stefana Slęka z Chrzanowa do Krakowa, Mieczysława Uranowicza z Tarnopola do Złoczowa, Seweryna Siekirskiego z Kałusza do Zaleszczyk, Adama Murczyńskiego ze Lwowa do Kołomyji, Stanisława Małusińskiego ze Lwowa do Chrzanowa, Stanisława Michałowskiego ze Lwowa do Tarnopola i Emila Reinolda ze Lwowa do Rawy.

Konkurs na historję sztuki. Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historji sztuki w Polsce". Warunki konkursu są następujące: 1. Historja sztuki w Polsce ma uwzględnić wszystkie ziemie dawnej Polski łącznie z Litwą i Rusią; 2. powinna objąć czas od przyjęcia chrześcjaństwa przez Polskę, aż po koniec stylu *empire*; 3. ma być syntezą dotyczasowych badań na tem polu, samodzielnych rezultatów się nie wymaga, są jednak pożądane; 4. układ i rozmiary dzieła pozostawia się autorowi; 5. fotografij ani rysunków autor nie jest obowiązanym dołączyć do rękopisu; 6. do konkursu dopuszczone mogą być prace zbiorowe, ewentualnie przez kilku autorów wykonane, jednakże jednolitej redakcji; 7. termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia 1906.

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademji Umiejętności bezimiennie pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autura i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. Według § 18 regulaminu Akademji wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy nagrodzonej.

Wycieczki medyków. Towarzystwo „Bibljoteka słuchaczów medycyny" powzięło myśl urządzenia w bieżącym sezonie całego szeregu wycieczek naukowych w celu zwiedzenia ważniejszych miejsc kąpielowych w Galicji. Wycieczki te, w których obok medyków biorą też liczny udział pp. asystenci uniwersytetu i lekarze, mają nietylko doniosłe znaczenie naukowe dla zwiedzających, lecz także przyczynić się mogą znacznie do rozwoju zdrojowisk krajowych, jeżeli lekarze nasi, przekonawszy się, że nasze zdrojowiska w niczem nie ustępują zagranicznym, tam będą posyłali swoich pacjentów a nie do zagranicznych „badów". Pierwsza taka wycieczka odbyła się do zakładu kąpielowego w Lubieniu, gdzie zwiedzających bardzo gościnnie przyjmował dyrektor zakładu p. Popiel i lekarz zdrojowy dr. Wernicki. Następna odbędzie się w niedzielę 19 bm. Pustomyt.

Wybory uzupełniające do sejmu, rozpisane w dziesięciu okręgach z powodu zeszłorocznej secesji posłów ruskich, odbędą się dzisiaj. Wybór jednego posła z miasta Lwowa w miejsce śp. Romanowicza ma się odbyć w pierwszych dniach września b. r.

= **Ks. arcybiskup w Zubrzy.** W niedzielę popołudniu o godzinie 5 przybył ks. dr. Bilczewski na wizytację kanoniczną z Sokolnik do Zubrzy. Gmina m. Lwowa jest właścicielką obszaru dworskiego zubrzyckiego, to też przyjęcie arcypasterza było tam okazalsze. Ks. arcybiskup przybył w towarzystwie starosty, radcy dworu Franza. Powóz poprzedzała pięknie przystrojona banderja włościańska, z Sokolnik i Zubrzy. Druga część banderji jechała za powozem. Przybycia arcypasterza oczekiwała procesja z chorągwiami z ks. proboszczem Kochańskim na czele, dalej reprezentanci obszaru dworskiego wiceprezydent Michalski i radca Bol. Ostrowski, radca dworu Seferowicz z małżonką, dyrektor Nikorowicz z rodziną, reprezentanci rady powiatowej: br. Horoch, Strzelecki i Traczewski, zarządca rewiru Zubrzyckiego Niedźwiecki z małżonką, a dalej włościanie z rodzinami z Zubrzy i sąsiednich wsi. Wójt zubrzycki podał ks. arcybiskupowi chleb i sól na przywitanie, a znany z powagi i wymowy włościanin w ładnem przemówieniu złożył arcypasterzowi wyrazy czci i miłości imieniem parafji.

Po przywitaniach, ks. arcybiskup udał się do kościoła, gdzie odprawił modły za zmarłych parafian, następnie ruszył z procesją dokoła kościoła, od tronu umyślnie ustawionego wygłosił przepiękne kazanie. Kilkunastu kapłanów słuchało w tym czasie spowiedzi, a ks. arcybiskup po przemowie udzielił Sakramentu bierzmowania.

Ks. arcybiskup zamieszkał na probostwie. Wczoraj na cześć arcypasterza wydali w swoim dworze obiad państwo Seferowiczowie. Wieczorem ks. arcybiskup opuścił Zubrzę, udając się w dalszą drogę na wizytację kanoniczną, We czwartek przybędzie do Malechowa, wsi należącej do gminy m. Lwowa, gdzie również powitają ks. arcybiskupa reprezentanci obszaru dworskiego.

Intronizacja ks. biskupa Chomyszyna odbędzie się w Stanisławowie dnia 19 b. m. Wyświęcenia dokona ks. metropolita Szeptycki w cerkwi katedralnej. Po skończonem nabożeństwie uda się biskup procesjonalnie do pałacu, skąd z balkonu udzieli ludowi błogosławieństwa. O godzinie 1·30 popołudniu przedstawią się biskupowi: duchowieństwo, naczelnicy władz miejscowych, oraz korporacje i towarzystwa ruskie.

W uroczystości mają wziąć udział: namiestnik, ks. arcybiskupi, Bilczewski, Szeptycki i Teodorowicz, oraz biskup przemyski ks. Czechowicz.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Monasterzyskach na odbudowanie spalonej cerkwi i budynków parafjalnych zapomogi w kwocie 400 koron, a konwentowi PP. Sakramentek we Lwowie na pokrycie nowym dachem budynku klasztornego i na rozszerzenie pensjonatu kwotę 800 koron.

Zaginiony chłopak. Anna Bilikowska, żona konduktora kolejowego, zamieszkała pod l. 19 przy ul. Trauguta doniosła policji, że przed cztery dniami wydalił się z domu jej 9-letni syn Józef i dotychczas nie powrócił. Chłopiec ubrany był w zielonowate ubranie. Na czole miał bliznę wskutek uderzenia kamieniem.

Obłąkaniec z nożem. Berl Lieberwerth, idjota, wszedł wczoraj popołudniu na podwórze realności pod l. 8 przy ul. Słonecznej i począł bez powodu bić bawiące się tam dwuletnie dziecko Markusa Basa blacharza, kiedy zaś w obronie bitego dziecka stanęła jego matka, dobył noża i zranił ją nim w rękę. Obłąkańca ubezwładniono i odesłano do policji, która umieściła go na razie w areszcie policyjnym.

W opilczym szale. Wczoraj po południu przystawił dorożkarz na inspekcję policyjną jakichś dwu panów, którzy, będąc pijanymi, kazali mu się wozić po mieście kilka godzin, a potem nie chcieli mu zapłacić za jazdę. Ponieważ obaj — jak się później okazało — bracia Jan i Ludwik Nowaccy, ślusarze, byli istotnie pijani, komisarz inspekcyjny kazał zostać im w przedpokoju obok ordynansa, aż do częściowego bodaj wytrzeźwienia się. W kilka chwil później Ludwik Nowacki dostał rodzaj szału, począł drzeć na sobie ubranie, a następnie nagie ciało rwał paznokciami aż do krwi, tak, że mu aż ręce skrępować musiano. Mimo to, gdy skrępowany począł miotać się po ziemi, wezwała policja pomocy stacji ratunkowej. Przybyły lekarz dr. Korman wstrzyknął szalejącemu 2 dawki morfiny i orzekł, że gdy Nowacki uspokoi się do pół godziny, będzie go można ze względu na silne opilstwo oddać do aresztu. Tak też się stało. Po pół godzinie chory uspokoił się i poszedł na przespanie się do aresztu, zaś brata jego zaraz po otrzeźwieniu uwolniono.

Gimnazjum w Brzeżanach obchodzić będzie we wrześniu 1905 r. setną rocznicę istnienia. We Lwowie zawiązał się komitet, złożony z byłych uczniów tego gimnazjum, który ma obmyśleć sprawę uroczystego obchodu tej rocznicy.

Na pogorzelców gminy Maleniska w pow. brodzkim, udzieliło prezydjum namiestnictwa tytułem doraźnej zapomogi kwotę 500 kor.

Nowe apteki. Koncesję na aptekę w Warężu otrzymał p. Czesław Minnicki, na aptekę w Samborze p. Jan Lepiankiewicz, na aptekę w Zborowie p. Roniger.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle odbył się w dniach od 24 maja do 1 czerwca br. pod przewodnictwem radcy szkolnego dra Franciszka Majchrowicza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksandrowicz Artur, Bardzik Stanisław, Bartosz Teofil, Bauer Bronisław, Beim Herman, Cząstka Andrzej, Czeluśniak Stanisław, Domino Mieczysław, Dzielski Józef, Glazer Jakób, Goleń Wojciech, Jórasz Władysław, Kaniowski Adam, Kapa Władysław (z odznaczeniem), Kolbusz Franciszek, Liszka Józef, Milczanowski Henryk, Mytkowicz Ludwik, Peszyński Władysław, Rakucki Tadeusz, Ramułt Tadeusz, Śmietana Arnold (z odzn.), Sokołowski Józef (z odzn.), Sozański Stanisław (z odzn.), Stawikiewicz Rudolf, Trznadel Władysław, Typrowicz Władysław (z odzn.), Ulak Juljan, Urbanek Stanisław (z odzn.), Wałęga Stanisław, Zych Jakób, Żelazo Józef, Żołna Ludwik, Balvierrz Piotr (ekst.). Dziesięciu uczniów (6 publicznych, 4 eksternistów) reprobowano na rok, 16 pozwolono poprawić egzamin po ferjach z jednego przedmiotu.

Przystawienie zbrodniarza. Ze Stanisławowa donoszą: Były naczelnik i kasjer tutejszej powiatowej kasy chorych, Józef Brück, który umknął stąd przed kilku miesiącami po sprzeniewierzeniu znaczniejszej sumy, przytrzymany w Luksemburgu, odstawiony został do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego.

Słowianie o śp. Romanowiczu. Dłuższe wspomnienia pośmiertne pamięci Romanowicza poświęcają pisma słowiańskie. Czeskie *Narodni Listy* piszą o nim, że był on wybitnym przywódcą stronnictwa demokratycznego, którego członkowie należeli zawsze do najsympatyczniejszych przedstawicieli narodu polskiego w radzie państwa. Również *Hlas Narodu* przyznaje, że Romanowicz był zawsze szczerym przyjacielem dążeń narodu czeskiego. Krótsze życiorysy znajdujemy w słowieńskim dzienniku *Slovenski Narod* i słowackich *Narodnich Novinach*.

Mordercy przed sądem. W Przemyślu przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Franciszkowi Pelcowi, robotnikowi, 21 lat liczącemu i szwagrowi jego Jakóbowi Ziębie 27 lat liczącemu, oskarżonym o zamordowanie Seliga i Reisli Englów, karczmarzy we wsi Chłopicach. Morderstwa dokonali w nocy z 31 grudnia 1903 r. na 1 stycznia br. Jednego z morderców poznała w owej krytycznej nocy służąca Englów, Wruchówna, drugiego odkryła żandarmerja.

List apostolski Słowackiego do rodaków. Prof. Tretiak podaje w czerwcowym zeszycie *Bibljoteki warszawskiej* wiadomość o nowo odnalezionym „Liście apostolskim" Juljusza Słowackiego. Utwór ten ma formę dydaktyczną. Jestto nauka udzielona „braciom naszym", spisana niewątpliwie w okresie wpływów Towiańszczyzny. Ta nauka, podzielona na krótkie ustępy, bardzo się zbliża i tym podziałem i tonem do prozy biblijnej, sam zaś poeta nazwał ją „ewangelją prawdy". Prof. Tretiak sądzi, że właściwiej nazwać ten utwór „Listem apostolskim", niż ewangelją prawdy, bo ten ostatni tytuł, jeżeli jakiemu utworowi Słowackiego godzi się nadać, z jego wychodząc stanowiska, to tylko „Genesis z Ducha", którą on uważał za alfę i omegę świata. Otóż nieznany utwór w takim mniej więcej zostaje stosunku do „Genesis", w jakim listy apostolskie do ewangelji. Jestto w istocie jakby list apostolski Słowackiego do Polaków.

Z kraju.

Halicz. *(Obcy lód).* Stowarzyszenie komisjonerów rzeźnickich w wielkiej hali targowej we Wiedniu wysłało do Galicji agentów, celem rozbudzenia agitacji na korzyść swojej oferty na dostawę lodu do wagonów, transportujących mięso na kolejach państwowych. W piątek zawitał i do nas taki agent i wyekspedjował do ministerstwa kolei żelaznych telegram od tutejszych rzeźników, zawierający prośbę o nadanie koncesji tylko stowarzyszeniu komisjonerów. Do podpisów namawiał tak usilnie i popierał swą prośbę tak silnemi argumentami, że istotnie dwóch rzeźników i trzech nędzarzy, którzy tylko od czasu do czasu zajmują się rzeźnictwem i których kapitał obrotowy nie wynosi więcej, jak sto koron rocznie, nie mogło się oprzeć jego wywodom i podpisało drukowany telegram, na którym agent postarał się u notarjusza o legalizację podpisów. Telegram podpisali: Hersch Freibrim i Chaim Hefter, rzeźnicy tutejsi, dalej Abraham Singer i Hersz Wolf Hefter, którzy tylko w lecie podczas pobytu wojskowych oddziałów pionierskich biją od czasu do czasu sztukę bydła, nareszcie Chaim Hersch Reichstein faktor, który dawniej trudnił się rzeźnictwem.

• **Stow. Polaków w Budapeszcie.** Wobec tego, że bardzo wielka liczba osób przyjeżdża co roku z Galicji do Budapesztu, aby poznać stolicę Węgier, a nieznając stosunków miejscowych i nie władając językiem krajowym, narażane są na wyzysk ze strony niesumiennych agentów, Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, istniejące od lat 40, otworzyło oddzielne biuro informacyjne dla przyjeżdżających rodaków. Biuro to zajmuje się b e z p ł a t n i e wyszukaniem mieszkania tak w hotelach, jak i domach prywatnych, dostarcza przewodników (Polaków), oraz pośredniczy we wszelkich interesach. Biuro znajduje się w lokalu Stowarzyszenia IV. Iranyi utcza 17 Sásház, gdzie wszelkie listy adresować należy.

• **Podziękowanie.** P. Marja Zagórska, przełożona wyższego zakładu naukowego, przesłała Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt 40 koron, jako część dochodu z wieczorku urządzonego w jej zakładzie, za co jej wydział Tow. serdeczne składa podziękowanie. Takie samo podziękowanie zasyła wydział Tow. kolonij tym wszystkim, którzy raczyli zająć się zbieraniem składek na przesłane im arkusze składkowe i przyczynili się tym sposobem do powiększenia funduszu, przeznaczonego na utrzymanie kolonistek. — Równocześnie zwraca się wydział z uprzejmą prośbą do osób posiadających jeszcze listy składkowe, aby raczyli arkusze te i pieniądze odsyłać na ręce skarbniczki Tow. p. Jadwigi Makusz we Lwowie ulica Szopena l. 6.

• **„Koncert Mickiewiczowski"** urządzony przez lwowską „Lutnię" w dniu 15 maja br. w sali Filharmonji, przyniósł w surowym dochodzie 1760 koron 56 hal. — Po potrąceniu wydatków w kwocie 501 kor. 70 h. przypadała kwota 1258 kor. 88 h. jako czysty dochód na rzecz funduszu zbieranego przez młodzież akademicką na odlew „Znicza", mający wieńczyć kolumnę Mickiewicza we Lwowie. Kwotę tę 1258 kor. 88 h. wręczono panu przewodniczącemu Czytelni akademickiej do dalszej dyspozycji. Zawiadamiając o powyższym pomyślnym wyniku przedsięwzięcia naszego, uważam za miły obowiązek imieniem „Lutni" złożyć wyrazy serdecznej podzięki panom: Aleksandrowi Bandrowskiemu, Franciszkowi Neuhauserowi i Teodorowi Polakowi za łaskawy bezinteresowny współudział w koncercie. — Za objęcie części znacznych trudów administracyjnych, niech mi wolno będzie także podziękować przewodniczącemu Czytelni akademickiej p. K. Argasińskiemu, tudzież gronu jego PT. kolegów. Za lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" *Dr. Karol Czerny*, przewodniczący.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w e w t o r e k (ostatnie przedstawienie operetki) „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna", operetka w 3 aktach, a 4 obrazach J. Offenbacha.

Jutro w ś r o d ę po raz pierwszy (nowość) „Cudowne dziecko", czyli „Trzysta dni" (*„L'enfant du Miracle"*), krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek. Występ p. Eugenjusza Prochazki, artysty teatru poznańskiego, w roli Georges'a Durieux.

Z teatru donoszą: Zbliżający się sezon letni skłania dyrekcję do ożywienia repertoaru utworami lekkiego pióra francuskich autorów, posiadających najwięcej warunków do podjęcia współzawodnictwa z pięknością natury, która staje się w tym czasie największą rywalką teatru. Z szeregu fars i krotochwil, jakie pojawiły się obecnie na scenach paryskich, najwięcej rozgłosu nabrał dowcipny utwór znanej spółki literackiej Pawła Gavault i Roberta Chervey pt. „Cudowne dziecko" (*„L'Enfant du Miracle"*). Jest to krotochwila osnuta na bardzo zabawnym i wesołym pomyśle, zasługująca rzeczywiście na ten sukces, jaki zdobyła sobie w Paryżu i Wiedniu. „Cudowne dziecko" ukaże się u nas w środę w wyborowej obsadzie.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek, 14 bm., „Spudłowali", komedja w 1 akcie K. Zalewskiego i „Żaki", operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hofmanna.

W środę, 15 bm., „Wujaszek Alfonsa", komedja w 1 akcie K. Zalewskiego i „Żaki", operetka.

Tenorem, którego miał zaproponować Leoncavallo br. Hülsenowi, do odtworzenia Rolanda, jest Polak, Tadeusz Leliwa. Giacomo Orefice, który bawił w Warszawie z powodu wystawienia swego „Chopina", zobowiązać miał tego śpiewaka do odbycia tournée po Włoszech w roli Szopena.

Z salonu Latoura. Do salonu sztuk pięknych p. Latoura (ul. Teatralna l. 10) przybyły obecnie świeże dzieła: Tad. Ajdukiewicza „Krajobraz ze Wschodu", Bratkowskiego 6 większych i mniejszych widoków, Kochanowskiego większy pejzaż z naszych okolic, Koehlera kilka portretów i inne większe prace, Lampiego (ojca) większe dzieło rodzajowe, Rozwadowskiego (z Petersburga) 7 rysunków, Świerzyńskiego wnętrze katedry krakowskiej, Tomasiewicza kilka większych prac i wiele jeszcze pomniejszych rzeczy.

Niezwykła amatorskiego towarzystwa wystawa fotografji, już tylko tych parę dni jest do widzenia.

Niemieckie szkoły na Węgrzech.

Wszechniemiecka *„Deutsche Zeitung"* omawia z najwyższem oburzeniem nowy projekt szkolny węgierski, wedle którego na Węgrzech i w szkołach niemieckich ma być zaprowadzoną obowiązkowa nauka języka węgierskiego. Na to odpowiada jej *„Kölnische Volkszeitung"*, że niezrozumiałem jest, jak ludzie, którzy w Prusach nietylko wykluczyli zupełnie ze szkół język polski, ale zakazują nawet prywatnej jego nauki, mogą się oburzać na nakaz nauki języka krajowego na Węgrzech. Wszechniemcom cała polityka antypolska jest jeszcze za łagodną i wymyślają wciąż nowe źródła ku pognębieniu i prześladowaniu Polaków. W żadnym kraju podobnego nienawiścią przesiąkniętego prześladowania nie można znaleźć. Równocześnie jednak oburzają się ci sami ludzie na prawo, nakazujące Niemcom na Węgrzech naukę tamtejszego języka. Projekt do węgierskiego prawa szkolnego nazywają prawem wyjątkowem, a przecież ani w dziesiątej części nie jest on tak ostrym, jak prawa szkolne w Prusach dla Polaków: *„Deutsche Zeitung"* wzywa Niemców węgierskich do oporu i protestu przeciw tej niesprawiedliwości — cóż zrobią jednak, powiada *„Kölnische Volksztg."*, jeżeli minister Tisza zapyta ich, czy życzą sobie, aby zastosował do węgierskich szkół niemieckich te same prawa, które Prusy zaprowadziły na kresach wschodnich dla polaków?

Rzeczywiście szowinizm wszechniemiecki przechodzi z deklarowany obłęd. Wszechniemcom wydaje się, że oni są tylko tym wyjątkowym narodem, któremu wszystko wolno, który do wszystkiego ma prawo; po za niemcami żaden naród niema na świecie racji bytu, chyba jako sługa i niewolnik niemczyzny.

Honorarja i pensje.

(§) Zamożność i siła finansowa Anglji nigdzie tak dobitnie nie występuje, jak na punkcie honorarjów i pensji. Weźmy niektóre z nich: Arcybiskup Canterbury pobiera roczną pensję w kwocie 360.000 koron, arcybiskup Jorku, przewodniczący izby gmin i lordów, lord-kanclerz pobierają po 240.000 koron. Miljony rozchodzą się na honorarja dla różnych panów, których jedyną zasługą jest, że są potomkami zasłużonych ludzi.

Obecny potomek słynnego wodza ks. Wellington pobiera rocznie 96.000 koron jako nagrodę czynów pradziadka. Potomek dzielnego admirała Nelsona (3 pokolenie) otrzymuje 120.000 kor. rocznie, a ks. Marlborough 96.000 kor. Temu ostatniemu na podstawie ugody dano zamiast tej renty jednorazowo 2·5 miljon. koron. Każdoczesny ks. Richmond od r. 1799 pobiera 48.000 k. rocznie; wicehrabia Hardinge pobiera 72.000 k. z powodu, że jego dziad odznaczył się kiedyś w Indjach. Takich nazwisk możnaby przytoczyć jeszcze kilka tuzinów.

W Ameryce są znowu płace w zawodach wolnych wprost olbrzymie. Mac Donald, wiceprezydent naftowego trustu, na którego czele stoi słynny Rockfeller, pobiera pensję w kwocie 960.000 kor. Mrs. Davkins, generalny dyrektor największego banku na świecie J. S. Morgan & Comp. ma rocznej płacy 1,200.000 kor., dyrektorowie ubezpieczeń pobierają przeciętnie po 720.000 koron rocznie. Kontrolor kolei Pierponte Morgena, Samuel Spencer pobiera 240.000 kor. płacy rocznej. Zmarły Cecyl Rhodes, jako dyrektor afrykańskiego Tow. złotych perł pobierał 1,700.000 koron pensji, a jego następca ma 1,200.000 koron. Naczelny chemik trustu cukrowego Donner pobiera 240.000 koron płacy.

Co do honorarjów aktorskich to są one najwyższe w Ameryce, później w Anglji i we Francji.

Najwyższe jednorazowe honorarjum, jakie

dotychczas w Ameryce wypłacono było 53.000 koron angielskiemu artyście H. M. Stanleyowi.

Sytuacja.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Plau. (Tel. wł.). W niedzielę na bardzo licznem zgromadzeniu wyborców poseł Scheiner omawiał sytuację polityczną i powiedział, iż posłowie niemieccy nie mogą zaniechać rozpoczętej w sejmie czeskim obstrukcji i będą ją prowadzili dalej podczas sesji, która się dziś zaczyna. Obstrukcja ta jest, zdaniem mowcy, jedynym środkiem obrony przed gwałtownym naciskiem Czechów na żywioł niemiecki. Niemcy nie zaprzestaną jej dopóty, póki nie będą mieli gwarancji, iż w dotychczasowym ich stanie posiadania nie zajdzie żadna zmiana i że utrzymaną będzie jak najszersza autonomia narodowościowa. Do porozumienia między Niemcami a Czechami może przyjść tylko wtedy, jeśli nastąpi ścisłe pod względem narodowym rozgraniczenie okręgów sądowych i politycznych, a także probostw i djecezyj. Ten podział musiałby być następnie zastosowany i do wszystkich innych gałęzi administracji i musiałby sięgać aż do władz naczelnych w Pradze. Jeżeli gabinet dra Koerbera będzie miał odwagę to rozgraniczenie w królestwie czeskiem przeprowadzić, to wprawdzie początkowo zerwie się u Czechów wielka burza, ale wkrótce się ona uspokoi, a po kilku latach wszyscy przyzwyczają się już do nowego porządku rzeczy. Na stanowisko sejmu czeskiego w sprawie tego rozgraniczenia rząd nie potrzebuje się wcale oglądać, gdyż uchwały sejmów wcale go krępować nie mogą. Rząd ma tylko obowiązek dać sejmowi sposobność do omówienia tej sprawy, a jeżeli zaś sejm tego dla jakichkolwiek bądź powodów nie uczyni, choćby dlatego, że obstrukcja niemiecka nie dopuści do obrad, to mimo to rząd uczynił już zadość swemu obowiązkomi i może natychmiast przystąpić do narodowego rozgraniczenia okręgów w Czechach. Koszta, które za sobą takie rozgraniczenie pociągnie, łatwo można przeboleć, jeśli tylko nastąpi po niem pokój w kraju, stworzoną zostanie podstawa do rozwiązania nadzwyczaj ważnej kwestji językowej. Niestety, dr. Koerber nie będzie miał odwagi tego dokonać i dlatego też spór czesko-niemiecki jeszcze nie prędko będzie załatwiony.

Dalej skarżył się mowca, że pomimo licznych protestów ze strony Niemców, odbywa się dalej czechizacja stanu urzędniczego w Czechach. Mowę swą zakończył p. Scheiner zapewnieniem, przyjętem przez zebranych licznymi oklaskami, że posłowie niemieccy póty nie zaprzestaną obstrukcji w sejmie czeskim, póki ich wszystkie żądania nie będą spełnione i póki nie ustanie obstrukcja czeska w radzie państwa.

Zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą posłowi Scheinerowi zaufanie i podziękowanie, posłom niemieckim w sejmie czeskim wypowiadającą uznanie za ich stanowisko, jakie zajęli w sejmie czeskim.

Młody Bolesław. (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się tu zebranie młodoczeskich mężów zaufania. Pierwszy przemawiał poseł Skarda, przewodniczący młodoczeskiego komitetu wykonawczego. Na wstępie swej długiej mowy dał obraz politycznego rozwoju czeskiego od r. 1848, a następnie omawiał położenie wewnętrzne. Jeżeli — rzekł — zastanowimy się nad dalszym sposobem naszego postępowania, to przedewszystkiem w pierwszym rzędzie musimy uważać za nasz obowiązek wzmocnienie naszego stanowiska w sejmach, w których posłowie czescy zasiadają. W sejmie czeskim musimy się starać o utrzymanie dotychczasowej większości, w sejmie morawskim musimy czynić starania o zdobycie większości, a w sejmie śląskim o wzmocnienie stanowiska posłów czeskich i polskich. Żądanie to nie jest łatwe, ale spełnienie jego jest koniecznością. Jeżeli chcemy zdobyć dla sejmów szersze niż dotychczas prawa, to przedewszystkiem powinniśmy mieć je w swoich rękach. Dlatego też musimy z całą stanowczością domagać się zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, a równocześnie z tem musimy pracować w kierunku zaprowadzenia powszechnych wyborów do rady państwa.

Powinniśmy dążyć do zmiany konstytucji. Ponieważ atoli do przeprowadzenia tej zmiany potrzeba dwóch trzecich głosów parlamentu, przeto należy nam szukać sprzymierzeńców. Nie łudźmy się zaś tem, ażeby oktrojowanie konstytucji mogło wypaść na naszą korzyść. Nasi przeciwnicy mają dziś siłę i przy oktrjowaniu z pewnością nie będą się troszczyli o naszą skórę.

Musimy przeszkodzić temu, aby zakresu działania parlamentu nie rozszerzono kosztem sejmów. Widzimy przecież, że parlament jest tylko niewolnikiem rządu i tak jest złożony, że służy tylko do utrzymania siły i wpływów lewicy niemieckiej.

Dr. Skarda mówił dalej o nadużywaniu § 14 i wystąpił w ostrych słowach przeciw prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi, czynił mu zarzut, iż chce za każdą cenę utrzymać się przy rządzie i w tym kierunku nie przebiera w środkach. Parlament powinien wszelkiemi siłami dążyć do utworzenia rządu parlamentarnego. W dzisiejszym rządzie, który dla Czechów jest jak najnieprzyjaźniej usposobiony, oprócz Polaka, ministra dla Galicji, dra Piętaka, zasiadają sami Niemcy, a zasiadający w nim dawniej minister dla Czech, dr. Rezek, musiał ustąpić, gdy się przekonał, że dr. Koerber dla narodu czeskiego nic uczynić nie chce.

Dalszem staraniem Czechów powinno być to, aby liczba urzędników czeskich u władz centralnych w Wiedniu, została pomnożoną. Wszyscy bolejemy nad tem, iż między Niemcami a Czechami utworzyła się tak głęboka przepaść. Dr. Eppinger powiedział już, iż w Królestwie czeskiem nie można nikogo ani zgermanizować, ani zczechizować, jest jedno, jedyne wyjście — porozumienie. To są piękne słowa, ale nie ma czynów. Niestety u nas, w czeskim obozie, uważają za zdrajcę każdego, kto mówi o możliwości porozumienia się Czechów z Niemcami, lecz mimoto to każdy wie, iż w kraju naszym póty nie będzie spokoju, póki my nie porozumiemy się z Niemcami.

Znam dobrze stosunki i wiem, że także wielka część Niemców jest za zawieszeniem broni, byłaby gotową do zgody, gdyby tej chęci nie rozbijały: teroryzm prasy i teroryzm zawodowych krzykaczy. Uważam osiągnięcie porozumienia w sprawie utworzenia *modus vivendi* za możliwe, ale pod warunkiem, że obu narodom przyznane będą równe prawa i że ster rządów Austrji obejmie inny, uczciwy gabinet. Dopóki atoli u steru będzie stał ten gabinet, który kokietuje z Wolfem i Schoenererem, póty niczego dla nas dobrego spodziewać się nie możemy.

Dalej oświadczył się mowca przeciw takiemu rozgraniczeniu narodowościowemu w Czechach, jakiego sobie Niemcy życzą. Czesi skłonni byliby wejść w rokowania z Niemcami w sprawie podziału Czech na obwody, ale zanim te rokowania miałyby się rozpocząć, musi być uregulowaną kwestja językowa, a również nie zgodzilibyśmy się na to, jak chcą Niemcy, aby naczelnicy obwodów tych podlegali wprost ministerstwu, lecz namiestnictwu w Pradze. W sprawie żądania Niemców o zaprowadzenie kuryj wyborczych, moglibyśmy wypowiedzieć swe zdanie dopiero po zniesieniu dzisiejszej zupełnie niesprawiedliwej sejmowej ordynacji wyborczej.

Następny mowca dr. Kramarz omawiał obstrukcję czeską w parlamencie i podniósł kwestję, czy posłowie czescy powinni i nadal w niej wytrwać. Rząd Koerbera — rzekł mowca — początkowo był zupełnie inny, niż dziś. Starał się on początkowo w istocie naprawić krzywdę, wyrządzoną Czechom przez cofnięcie rozporządzeń językowych, i doprowadzić do porozumienia między Czechami a Niemcami, ale mu się to nie powiodło, lecz tylko z jego winy. Miał za mało energji, za mało stanowczości i za mało zrozumienia rzeczy. Później wystąpił przeciw Czechom i dziś widzimy, że rządowi wcale nie chodzi o uzdrowienie stosunków; jemu chodzi tylko o utrzymanie się przy sterze. Dzisiejsza konstytucja, w zasadzie swej dla nas nieprzychylna, byłaby oddała na zawsze rządy w ręce większości niemieckiej, gdyby nie reformy wyborcze hr. Taaffego i hr. Badeniego, które panowanie tej większości na zawsze złamały. Obstrukcji niemieckiej chodziło o usunięcie skutków tej reformy wyborczej; gwałt, uczyniony z powodu rozporządzeń językowych, był tylko płaszczykiem do pokrycia właściwego celu i dążeniem do sfanatyzowania ludu niemieckiego przez fałszywe przedstawienie mu, że rozporządzenia językowe ukrócają jego prawa. Obstrukcja niemiecka z walki swej wyszła zwycięsko, ale zwycięstwo jej odbiło się na Niemcach, gdyż wykazało, iż w parlamencie austrjackim zorganizowana mniejszość może zapanować nad większością.

Początkowo nie występowaliśmy przeciw drowi Koerberowi, lecz owszem popieraliśmy go, Gdy atoli przekonaliśmy się, że on kokietuje z Niemcami i idzie im przeciw nam na rękę, gdy zobaczyliśmy, iż jemu więcej zależy na utrzymaniu się na fotelu prezydenta gabinetu, niż na wyrwaniu Austrji z chaosu, musieliśmy się zwrócić przeciw niemu i rozpocząć obstrukcję. A uczyniliśmy to nietylko my, lecz także południowi Słowianie.

Gdy przystąpiono do nas z żądaniem zaniechania obstrukcji, nie mogliśmy skapitulować, musieliśmy zażążać za to rekompensaty, a mianowicie: przywrócenia rozporządzeń językowych, które nam nawet Niemcy przyznali w swym zielonoświątecznym programie i utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. — Tego nam nie przyznano.

Do sanacji stosunków parlamentarnych mogłaby się przyczynić także zmiana regulaminu izby. Tu atoli przeszkodą jest sam rząd, który tej zmiany nie chce, gdyż obawia się, że gdyby na podstawie zmienionego regulaminu utworzyła się większość, on musiałby ustąpić. Dr. Koerber rozmaitemi przyrzeczeniami, dawanemi Niemcom, związał sobie ręce i dziś bez pozwolenia Niemców nic uczynić nie może. Dalej mówił dr. Kramarz o nadużywaniu przez rząd § 14. Wskutek niezdolności do pracy, paragraf ten święci w Austrji prawdziwe orgje; na jego podstawie mają być zawarte traktaty handlowe, a nawet w połączeniu z § 10, zaciągniętą ma być pożyczka na cele wojskowe. Ile z powodu tego szkody może wyniknąć dla państwa, wie każdy.

Musimy więc prowadzić dalej obstrukcję i nie możemy przytem brać względu na potrzeby państwa. Jeżeli państwo istnieje na to tylko, aby utrzymywać taki rząd, jak dra Koerbera, to nie zasługuje na żadne względy. Walka posłów czeskich jest walką przeciw *liberum veto* zwycięskiej obstrukcji niemieckiej, jest walką o równouprawnienie wszystkich niemieckich ludów w państwie. Niemiecka obstrukcja w sejmie czeskim nie skłoni wcale posłów czeskich do zaniechania obstrukcji w parlamencie. Mamy nadzieję, że wśród Niemców przecież zwycięży zdrowy zmysł i że przyjdą do przekonania, że supremacja ich już dalej utrzymać się nie da. My chcemy podnieść znaczenie narodu czeskiego w tem państwie, chcemy mieć udział w rządzie, który nie może pozostać domeną, zarezerwowaną tylko dla Niemców, będziemy prowadzili dalej walkę o nasze historyczne prawa.

Naród czeski musi w końcu zwyciężyć, gdyż nie żąda nic innego, jak tylko należnych mu praw i sprawiedliwości dla wszystkich ludów.

Praga. (Tel. wł.) Agrarczycy zwrócili się z prośbą do marszałka krajowego, aby zwołał na naradę wszystkie stronnictwa niemieckie i usiłował nakłonić je, by uwolniły od obstrukcji ustawę o zapomogach dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Niemcy dowiedziawszy się o tem, zawiadomili marszałka, że bezwarunkowo żadnej ustawy nie przepuszczą.

Praga. (Tel. wł.) Stronnictwa niemieckie, z wyjątkiem szlachty wiernokonstytucyjnej, zebrały się wczoraj na naradę i uchwaliły wszystkie szczegóły taktyki obstrukcyjnej. Obliczają, iż obstrukcja liczyć będzie 57 głosów.

Wojna Japonji z Rosją.

Generał Stackelberg.

Wśród kół wojskowych rosyjskich zwłaszcza w sztabie panuje straszne przygnębienie z powodu wiadomości o odsieczy, spieszącej ku Portowi Artura. Wszyscy są otwarcie zdania, że krok taki byłby poprostu zaprzepaszczeniem pewnej części armii. Dotychczas przyznano urzędowo, że tylko 12 do 15 tysięcy wojska udało się na południe, w stronę półwyspu kwantungskiego, pod wodzą jenerała barona Stackelberga. Jakiekolwiek będą losy tego oddziału, choć trudno coś dobrego dlań wróżyć, warto poświęcić słów kilka jego dowódzcy, jako bliżej nas obchodzącemu. Jenerał Stackelberg jest prawdopobnie tym samym, którego Warszawa przez długie lata miała w swych murach. Ewangielik z ojca, jest on synem polki, Haejkówny z domu, a więc po kądzieli wnukiem w prostej linii ostatniego ministra wojny za czasów królestwa polskiego jenerała Haukego, zabitego (niesłusznie) w dniu 29 listopada. Nazwisko jego figuruje, jak wiadomo, na czele zabitych „za wierność monarsze“, wymienione na pomniku, postawionym po powstaniu, z rozkazu cara Mikołaja I, a znajdującym się do niedawna na placu Saskim, dziś, z powodu zbudowanej tu cerkwi, przeniesionym na plac Zielony. Oprócz tego jest jenerał Stackerbelg bratem ciotecznym zmarłego księcia Aleksandra Battenberskiego oraz spokrewnionym z wielu rodzinami w Królestwie Polskiem. Dowódzca powstańców Hauke-Bosak, który poległ w r. 1871 we Francji pod Garibaldim, spieszącym na pomoc pobitej przez prusaków armii francuskiej, był mu wujem.

Wynalazek marynarski.

Japoński kapitan Oda wynalazł przyrząd, którym za pomocą nitro-gliceryny potrafi zniszczyć w krótkim czasie choćby najpotężniejszą flotę. Zbudował 15 łodzi, które będą stały na straży w cieśninie Behringa i u wybrzeży wyspy Formozy. Flota bałtycka, czy nadjedzie z zachodu, czy też przez morze północne, będzie się musiała spotkać z flotylami kapitana Ody, a wtedy wszystkie pancerniki rosyjskie padną ofiarą nitrogliceryny. Naboje z tej materji wybuchowej są tak silne, że największy pancernik zdolne są wysadzić na 350 metrów w powietrze. A co najważniejsza, cała flotyla kapitana Ody kosztować będzie tylko 500.000 fr.

Byle tylko zapowiedzi się sprawdziły, floty wielkich pancerników okażą się zbytecznemi.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Korespondenci wojskowi.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent *Local Anzeigera* donosi z Czifu, że gdy jechał na dżonce, aby się dostać do Portu Artura, zatrzymał go w pobliżu portu torpedowiec japoński i zmusił do powrotu do Czifu. Większą część korespondentów wojennych zatrzymały władze japońskie w Tokio.

Z Władywostoku.

Londyn. Korespondent petersburski *Daily Expresse* donosi, że do Władywostoku nadeszły nagłe instrukcje, aby twierdzę tę jak najprędzej postawiono na stopie, gotowej do obrony. Działa i zapasy odejdą do Władywostoku. skoro tylko skończy się przewóz wojsk, do Mukdenu. Rząd rosyjski rzekomo dowiedział się, że Japończycy po zajęciu Portu Artura i pobiciu Kuropatkina zamierzają wysłać silne wojska lądowe i flotę do Władywostoka.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. Z japońskich środowisk mobilizacyjnych odjeżdzają ciągle wojska na półwysep Kwantuński. Według doniesień z głównej japońskiej kwatery, Japończycy znajdują się obecnie w okresie wielkich przygotowań. Trudno podać jakiekolwiek wiadomości, gdyż plan ruchów wojsk japońskich, siła ich i rozmieszczenie są tajemnicą najwyższych tylko oficerów japońskich. Korespondencji, ani zagraniczni attachés wojskowi nic nie wiedzą.

Londyn. (Tel. wł.) Wojska japońskie zajęły Liaowahng i Siujan. Zajęcie Saimatsi przez Japończyków uważają fachowcy za bardzo ważny punkt ze względów strategicznych, gdyż stamtąt zagrażają Mukdenowi i Liaojanowi.

Niuczwang. (Biuro Reutera donosi z dnia 13 czerwca godz. 12 w nocy). Około 2.000 rosyjskiej piechoty, przybyłej od strony Kaiczu, przeszło dziś nad ranem przez Niuczwang z wielkimi zapasami żywności. Rosjanie porzucili zajmowane przez nich dotychczas stanowisko w oddaleniu 8 mil na południe od Niuczwangu.

Bojkot towarzyski.

Berlin. (Tel. wł.) Posłowi amerykańskiemu w Petersburgu, Mc. Cormickowi, który zajmuje wspaniałe apartamenty w pałacu ks. Leuchtenberga, w jednym z najwspanialszych pałaców w Petersburgu, wymówiono mieszkanie. Książę Leuchtenberg, który jest krewnym cara, miał się wyrazić: Moi przodkowie przewróciliby się w grobie, gdyby wiedzieli, że ja swój pałac odnajmuję reprezentantowi państwa, nieprzychylnie usposobionego dla Rosji. Koła towarzyskie w Petersburgu wogóle bojkotują posła i jego żonę. Pani Cormick wskutek tego ma zamiar opuścić Petersburg. Mr. Cormickowi czynią zarzut, iż on był jedynym dyplomatą, który odjeżdżającego z Petersburga posła japońskiego Kurinę odprowadził na dworzec i pożegnał się z nim serdecznie.

Doniesienie gen. Charkiewicza.

Petersburg. Urzędowy telegram generała Charkiewicza do sztabu generalnego z 12 czerwca: W ostatnich 3 dniach nie zaszła żadna zmiana położenia wśród wojsk dyslokowanych w pobliżu stacji Wafanku. Straże przednie staczają ciągle potyczki. Usiłowania Japończyków, aby spędzić nasze posterunki na południe od stacji Wafantien, unicestwili kozacy. Na zachodnim brzegu półwyspu Liaotung panuje spokój. Od czasu do czasu pojawiają się okręty japońskie, lecz do wybrzeży nie zbliżają się. Japończycy nie ruszyli dalej z Siujan, lecz oszańcowali się w tej miejscowości.

Starcia na lądzie.

Londyn. (Biuro Reutera). Z Niuczwangu donoszą, że dnia 12 bm. o północy Rosjanie zaatakowali oddział japoński pozostawiony w Pulantien celem powstrzymywania pochodu rosyjskiego na południe. Japończycy, udając odwrót, pociągnęli za sobą Rosjan, a sprowadziwszy ich w niekorzystne położenie, zmusili do potyczki, w której Rosjanie mieli stracić 800 ludzi. Rosjanie cofnęli się w stronę Kajczu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prowadzono dalej rozprawy nad dwumiesięcznem prowizorjum budżetowem. Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadczył, iż rząd zamierza załatwić budżet na rok 1904 jeszcze przed ferjami letniemi, a nadto kilka ustaw, stojących w łączności z budżetem, jak podwyższenie listy cywilnej i regulacja płac urzędników kolejowych.

Anglja a Rosja.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin prezydent gabinetu Balfour odpowiedział na zapytanie, czy pomiędzy Anglją a Rosją toczą się układy w sprawie takiego samego traktatu, jak pomiędzy Anglją a Francją. Mowca zapewnił, że pogłoski tego rodzaju są nieprawdziwe.

Zatarg Ameryki z Marokiem.

Tanger. Według wiadomości, otrzymanej przez tutejszego angielskiego posła, sułtan zezwolił na spełnienie wszystkich żądań Rajsulego, który w ten sposób zostanie zaspokojony i uwolni jeńców.

Wiedeń. Rektorem akademji ziemiańskiej na rok 1904 i 1905 wybrano prof. Jana Pohla.

Tryjest. Strejk robotników kamieniarskich wczoraj skończył się.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie w stan spoczynku generała Atanarkowicza.

Berno szwajcarskie. Rada związkowa postanowiła przedłożyć zgromadzeniu związkowemu projekt utworzenia banku centralnego celem emisji banknotów.

Berno szwajcarskie. Rada związkown mianowała szwajcarskiego posła we Wiedniu Klapareda nadzwyczajnym posłem w Niemczech.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Krakowa. Kraków. (Tel) Międzynarodowa komisja dla regulacji Wisły ukończyła swe prace i podpisała protokół dotyczący Wisły i Sanu, oraz większych dopływów.

Rada miejska odrzuciła nowo opracowany przez komisję budżetową projekt progresywnego podatku czynszowego i poleciła magistratowi wygotowanie odmiennego projektu z zachowaniem 2% minimalnego podatku od czynszów do 600 koron, z progresją do 10%.

Krakowskie Tow. rolnicze uchwaliło reformę statutu swego. Wieczorem odbył się objad. Wczoraj obradowały sekcje rolnicza i gorzelniana. Dziś sekcja budowlana i rolnicza i drugie pełne posiedzenie.

Temperatura. Wiedeń. (Tel. wł). Tutejsza stacja meteorologiczna zapowiada na 14 bm. w Galicji wschodniej i na Bukowinie: pogodnie i ciepło, w Galicji zachodniej: na przemiany pochmurnie i ciepło przy skłonności do burzy.

Wiec kobiet. Berlin. (Tel.) Wczoraj przedpołudniem otwarto międzynarodowy wiec kobiet, który potrwa do 18 bm. Popołudniu uczestniczki kongresu były na przyjęciu u kanclerza hr. Bülowa i u sekretarza stanu Posadowskiego.

Katastrofa kolejowa. Frankfurt. (Tel.) *Frankfurter Ztg.* donosi z Nowego Jorku: Maszyna rezerwowa najechała na dworcu w Minneapolis na pociąg wycieczkowy z 700 podróżnymi. 2 wagony zdruzgotane. Wiele osób zabitych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—

— **Berlin** 13 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·40, Staatsbahny 136·—, Diskont Comandit 186·30, Berlińskie Towarz. handl. 152·10, Laura 243·40, Bochum 189·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·—, Kolej Meridionalna 143·—, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry —·—. Niemiecki bank narodowy 120·40, Kanada Profered 117·70, Akcje żeglugi hamburskiej 103·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 238·75.

— **Berlin** 13 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 czerwca. Austrjackie kredyty 201·40, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 13 czerwca. 4 procentowa renta 98·—, mąka 27·35.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We wtorek dnia 14-go czerwca 1904 r.
Po raz ósmy. — Nowość!

WENECJA W PARYŻU

czyli

Podróż panów Dunanan, ojca i syna

operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux, muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego, syna.

OSOBY:

Dunanan, kotlarz	p. Lelewicz
Patroklus, jego syn	p. Kratochwil
Tympanon, członek orkiestry	p. Malawski
Lespingot, były tenor	p. Czerwiński
Astrakan, awanturnik	p. Okoński
Lecerf, właściciel gospody	p. Kosiński
Pamela, groźna modystka	pna Miłowska
Leokadja, podstępna modystka	pni Kasprowiczowa

Wywoływacze, maski, spacerowicze, lud.

Rzecz dzieje się w 1 akcie w Macon, w II i III w Paryżu.

Początek o godzinie ½8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. K. Bromirski z Faszczówki. M Ginsel z Telatyna. R. Kownacki z Brodów. H. Krzysztofowicz z Rosji. B. Birow z Rosji. L. Grinner z Wiednia. W. Głngosz z Borysławia. M. Heuling z Wiednia. J. Zulauf z Horodenki. L. Sabycki z Lublina. S. Cyga z Bursztyna. F. Janerowa z Krakowa. B. Baliński z Rosji. J. Czaykowska z Woli. H. Skibniewski z Oleska. H. Gorski z Krakowa. J. Pogarska z Rudna. J. Prekowa z Pantalowic. E. Rylski z Rzeszowa. J. Ohanowicz z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Hr. Łoś ze Lwowa. Z. Gnatowski z Ukrainy. M. Polański z Rostoczki. R. Lassow z Borysławia. L. Gawroński z Drohobycza. W. Stanek z Wisienki. Dr. K. Smolarski z Krakowa. J. Weigert z Hamburga. A. Kasalicki z Król. Winogrodu. O. Frauenfeld z Przemyśla. M. Skólski z Worwoliniec. P. Burzyńska z Buczacza. F. Kunz z Hawrylak. J. Grunwaldowa z Stryczowa. B. Heller z Drohobycza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Tadeusz Żelazowski

jedyny syn

Adeli i Romana Żelazowskich

zmarł w Warszawie, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 12go czerwca b. r. przeżywszy lat 21.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu, z głównego dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 13 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anna Urbańska

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 13 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 70.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół, i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 10 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Michalina Herman

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 13 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 30.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 15 czewca b. r. o godzinie 5 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(35)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Odnalazłszy adres tego nieznajomego i zebrawszy, niejakie objaśnienia o nim od naszego przyjaciela Cheru, udał się do Brasles, gdzie on mieszka z rodzicami. Tam dowiedział się całej historji i powróciwszy, mie ją powtórzył.

— A! doprawdy? A możesz opowiedzieć mi tę historję? — zapytała hrabina z ciekawością.

On się nazywa Andrzej?

— Tak, Andrzej Ledoux, nazwiskiem rodziców przybranych. Jest to młody inżynier, pracuje w fabryce pana Doltaire, w Chateau-Thierry.

— Doltaire... Chateau-Thierry... Nie wiedziałam o tem — rzekła pani de Presles — którą dawne wspomnienia opadły. — W jakim wieku jest ten inżynier?

— Około dwudziestu czterech lat; niedawno wreszcie jest w tych stronach, sześć miesięcy zaledwie. Rodzice jego dopiero pięć lat tu mieszkają.

— A wiesz, gdzie oni przedtem mieszkali?

— W okolicach Paryża, od strony Meudon, tam też znaleźli pana Andrzeja. Był wtedy bardzo mały, ojciec jego przybrany wyratował go tonącego w Sekwanie.

— Dawno to było?

— Dwadzieścia lat temu.

W chwili kiedy Magdalena kończyła te słowa, poczuła ciepły oddech na szyi; obróciła się szybko.

Za nią Rozalia Bouchu, z głową wysuniętą za okno, zdawała się słuchać chciwie.

— Co ty robisz? — zapytała Magdalena z oburzeniem.

— Ja, proszę panienki... szukałam panienki — odpowiedziała Jednooka z efronterją.

— Po co mnie szukałaś?

— Żeby panienka powiedziała jak ma być z obiadem dla Państwa.

— Dobrze, poczekaj...

Magdalena podniosła się rozgniewana na niedyskretną sługę. Pani de Presles zrobiła to samo i poszły obydwie w stronę furtki rozmawiając w dalszym ciągu.

— Czy wiesz dokładnie w jakim czasie ten Andrzej był przyjęty przez małżonków Ledoux? — zapytana hrabina.

— Nie, droga pani, ojciec mój nie pytał o ten szczegół. Dla mnie także niema to wielkiego znaczenia. Niestety! jedna rzecz tylko pewna, że ojciec nie pozwoli nigdy, abym wyszła za człowieka nie posiadającego nazwiska ani rodziny.

— Biedne dziecko! — rzekła hrabina z westchnieniem — lecz biedny i ten młody człowiek. Może on ma jeszcze rodzinę, matkę, która go szuka napróżno i opłakuje jego stratę. Może, jak tylu innych, jest on niewinną ofiarą zbrodni urojonej, ofiarą dumy i uniesienia bezrozumnego!... Gdybyś widziała, kochana Magdaleno, co ja cierpię także, od dnia w którym zobaczyłam tego pana Andrzeja. Widok jego sprawił mi dziwne i bolesne wrażenie. Zdawało mi się, że mój syn, którego zniknięcie od lat dwudziestu jest moją rozpaczą, musi być podobny do tego młodego człowieka. Odnalazłam w jegu spojrzeniu, w jego rysach, coś z mojego Janka. A jego postawa, ruchy, przypominają hrabiego de Presles... Wszystkie moje cierpienia przygasłe, ożyły.

— Oh! jak mi żal, że nie mogę złagodzić pani cierpienia. Lecz pani ma przy sobie kogoś, który duże miejsce w sercu pani zajmuje.

— Mówisz o Marcelim?

Tak, droga pani.

— Niestety, dziecko kochane, obawiam się, że syn mój chrzestny niema do mnie przywiązania.. Byłabym taka szczęśliwa, gdyby traktował mnie jak matkę, lecz charakte jego gwałtowny i ostry przeraża mnie.

— I mnie także — rzekła Magdalena.

— I ciebie? — zapytała hrabina de Presles — dlaczego mówisz to, Magdaleno?

Młoda dziewczyna wahała się zrazu, czy ma odpowiedzieć, lecz zachęcona łagodnie przez hrabinę, zdecydowała się opowiedzieć całą scenę, jaka zaszła w lasku pomiędzy nią i Marcelim.

Kończąc, zrobiła odezwę do wpływu i władzy pani de Presles, żeby zobowiązała Marcelego do zaprzestania prześladowania jej swoją miłością.

Hrabina nie okazała wcale zdziwienia; obserwowała od niejakiego czasu swojego syna chrzestnego i przewidziała, że to nastąpi.

Obiecała jednak, że wpłynie na niego i oddali Marcelego na kilka miesięcy.

Doszły do peronu przed pałacem, Marceli ukazał się we drzwiach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 16955.

Ogłoszenie.

Rada szkolna krajowa poszukuje na umieszczenie kilku dalszych klas filji c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, pomieszczonej obecnie w domu pod l. 1 przy ulicy Sokoła

do wynajęcia od dnia 1-go września b. r.

czterech (4) obszernych sal szkolnych w jednej z realności położonych w tej ulicy lub przynajmiej w jej pobliżu.

Czas trwania najmu co najmniej jednoroczny. Szczegółowe oferty wraz z planem sytuacyjnym i szkicami, które uwidaczniać winny potrzebne ewentualne adaptacje i rekonstrukcje, celem uzyskania odpowiednio obszernych ubikacyi, wnosić należy najdalej do końca czerwca b. r. do c. k. Rady szkolnej krajowej (S. II.), gdzie można też w godzinach urzędowych zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków najmu.

Lwów, dnia 10 czerwca 1904. 625

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przychodzi	Pociąg osob. przychodzi	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła (Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korosmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·49	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy Kijowa), Brodów, Grzymałowa Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodow, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi	Pociąg osob. odchodzi	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·28	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 26/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od [illegible] do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	8·42	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·25	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.